

Pesymista Optymista

- No to chyba jesteśmy na miejscu. – powiedział Gary, który wraz z Litinem stał przed wejściem do nocnego klubu w Krakowie.

- Na to wygląda – odparł Litin, którego przeszedł lekki dreszczyk niepokoju. Nie przeszkadzała mu wizyta w nocnym klubie, lecz powód, dla którego tam przyszli.

Czekało na nich kolejne zlecenie. Właściciel lokalu zapragnął posiadać pewien przedmiot. Występuje w śladowej ilości, dlatego trzeba go ukraść. Ich informator niewiele powiedział, oprócz tego, że właściciel jest Rosjaninem z długą listą kontaktów. Posiadał wiele nocnych klubów w Rosji, w Polsce i w kilku innych krajach Europy, więc kasa, niczym woda w rzece, bez przerwy wpływała na jego konto.

Podeszli do klubu, przy którego wejściu stało trzech karków. Przetrzepali przybyszy z góry na dół i pozwolili im wejść. Gdyby przyszli tam dla zabawy to Litin nie poczułby takiego dreszczyku przerażenia. Nie było mu na rękę, że spotkania biznesowe się odbywały na obcym terenie. Tam nigdy nie gra się czysto. Zwłaszcza, jeśli tym kimś jest tak szanowany i rozpoznawalny klient.

Obydwoj panowie wystroili się jak na wieczór kawalerski, którego przewodnim motywem zabawy jest elegancki wygląd. Gary miał na sobie czarny garnitur, do którego dopasował czerwoną muszkę. Swoim wyglądem się upodobił do kelnerów na bankiecie. Litin natomiast założył granatowy garnitur z niebieskim krawatem, wokół którego wystawała biała koszula.

Dla Garego był to zbyt sztywniacki wygląd. W tym duecie, to on był wulkanem energii, który w takich miejscach doznawał erupcji i wylewał się na panienkach w klubie. Dlatego ubierał się luźno, aby swobodnie rozmawiać z laskami i przejść do dalszych czynności.

Gdy zeszli schodami w dół, ukazał im się lokal w pełnej okazałości. Wiele klubów w Krakowie znajdowała się pod ziemią. Nie inaczej było tutaj. Na wprost siebie mieli bar, na prawo od niego znajdowała się rura, wokół której stworzono widownię w postaci szerokich kanap, na których musiało się wygodnie siedzieć klientom. Tancerki, które nie tańczyły na rurze zachęcały mężczyzn do intymnych spotkań. Jednakże dzisiejszego dnia mężczyźni nie byli chętni skorzystać z dodatkowych przyjemności.

Litin szturchnął Garego, który ślinił się już na widok tych pań. Chciał mu wbić do głowy, że najpierw praca, a później przyjemności. Dlatego poszli do baru i zamówili drinki zgodnie z życzeniem klienta.

- Dwa razy Honey Fire Hot Toddy, poproszę, - zamówił Litin, który z racji starszeństwa trzymał rękę na pulsie. Gary natomiast miał problem z zapanowaniem nad swoimi samczymi instynktami.

Przez to na widok niezłej laski ślinił się niczym pies, który zobaczył dorodny kawał mięsa. Robił to tak perwersyjnie, że Litin aż się zastanawiał, dlaczego ten chłop ma takie powodzenie wśród kobiet. Oprócz tego, że miał krótkie blond włosy postawione na języka i zmysłowe spojrzenie, nic nie wyróżniało go wśród mężczyzn.

Litin również emanował seksapilem i również miał powodzenie wśród kobiet, lecz w porównaniu do Garego był raczej wycofany w kontaktach międzyludzkich. Gary zanim pomyśli to zadziała, on natomiast zanim zadziała to pomyśli. Miał czterdzieści dwa lata i od swojego kumpla był dwa lata starszy. Współpracowali ze sobą od ponad dwudziestu lat.

- Panowie zapraszam ze mną. – Atrakcyjna mulatka, która w wolnej chwili obsługiwała mężczyzn, teraz prowadziła współpracowników do swojego szefa. Z boku wyglądało to tak, jakby we dwóch upatrzili ją sobie i zapragnęli, aby tylko z nimi dzieliła się swoimi wdziękami.

Weszli przez boczne drzwi. Mijali pokoje, w których grała zmysłowa muzyka, w rytmie której tancerki czarowały swoich klientów. Żaden z tych dźwięków nie uszedł uwadze Garemu, który chciał złapać każdą nutkę. Po raz kolejny uderzenie ramieniem przywróciło go do świata żywych.

- Jak masz na imię? – spytał Gary, który kątem oka dostrzegł jak Litin patrzy się na niego krzywo. Nie mógł przegapić choćby najmniejszej okazji zaczepienia seksownej tancerki.

- Szef życzy sobie was widzieć nie z powodu mojego imienia. – Wiedziała jak utemperować ego napalonych mężczyzn lub chciała wzbudzić ciekawość młodszego ze współpracowników. Litinowi prędzej to ta druga opcja wydała się bardziej prawdopodobna.

Otworzyła drzwi i zaprosiła mężczyzn do środka. Pierwszy wszedł Litin, który momentalnie dostrzegł dostojność tego miejsca. Skojarzyło mu się z biurem szefa w korporacji. Klient siedział przed wielkim biurkiem, a w tle dobiegała wyciszona muzyka z klubu. Przed szefem stały dwa krzesła, zapewne przeznaczone dla nich. Wystrój pokoju mówił gościom: miło was widzieć, ale wiedźcie, iż to ja jestem szefem i będzie tak jak mi się spodobą.

Pokój był duży i pilnowało go ośmiu ochroniarzy. Dwóch z nich stało przy szefie, który oddelegował pozostałą szóstkę. Kiedy zamknęli drzwi szef zwrócił się do Garego i Litina.

- Witam serdecznie panowie. Zapraszam. – Wskazał na dwa krzesła przed nimi.

Litinowi od razu rozpoznał rosyjski akcent, który skojarzył do krajem byłego ZSRR. Miał dwudniowy zarost i czarne włosy podobne do Litina. Jednak miał dużo więcej po bokach niż oni. Gary wymownym spojrzeniem zamierzał wytknąć mu te dodatkowe kilogramy, lecz piorunujący wzrok współnika powstrzymał jego zamiar. Usiedli na wskazanych krzesłach.

- Dziękujemy za zaproszenie, - zaczął uprzejmie Litin. Miał świadomość, że z ludźmi z tego kraju rozmawia się z dostojną uprzejmością i należało grać unizonego, dlatego dodał. – Dziękujemy za dowód zaufania.

Jeden z przybocznych ochroniarzy postawił kieliszki, do których nalał wódki. Szef wziął je do ręki i uniósł w górę, na co Gary i Litin zareagowali tak samo.

- Wasze zdrowie panowie i zdrowie tego kraju, w którym się znajdujemy.

- Zdrowie. – Stuknęli się kieliszkami i wlali całą ich zawartość do swoich gardeł. Żaden z panów nie skrzywił się.

- Pewnie nie wiecie jak to jest w tej Polsce, ale ...

- Wiemy doskonale jak to jest. – Wypalił Gary. Litin od razu zerknął na swojego współpracownika, a jego wzrok mówił: czyś ty zwariował? Młodszy z nich nie dostrzegł jego wzroku. – W końcu to tutaj zaczęła się nasza współpraca, która trwa po dziś dzień.

- Oooooo, – wyraził swoje zaskoczenie Rosjanin. – W takim razie Polska podobnie jak wódka łączy ludzi. Pewnie nie obca wam jest historia tego narodu, której nikt tak bardzo nie szanuje jak my Rosjanie.

Tak, jasne, wy szanujecie historię Polski, chyba nie sądzisz, że uwierzymy w takie bajki. Gdybyście szanowali historię tego narodu, to byście dążyli do zawarcia jakiegokolwiek porozumienia,

a nie wszczynali wojny. – Pomyślał Litin, który w ostatniej chwili ugryzł się w język, przez co jego odpowiedź skończyła się na przełknięciu śliny.

- Dobra nie musisz nam tu ściemniać, - ale blondyn nie powstrzymał się i wyrzucił cały potok myśli Litina. Ochroniarze Rosjanina słysząc słowa oskarżające ich szefa o kłamstwo sięgnęli po pistolety.

Litin widział, jak lufy tych broni wyrzucają pociski, których głównym celem jest przedziurawienie, zarówno jego samego, jak i pyskatego Garego. W tym momencie przewijał się jego ostatni film jego życia.

Jednakże Gary siedział dostojnie, jakby powiedział właściwe słowa w odpowiednim miejscu. To on swoją postawą pokazywał, że jest gospodarzem i dyktuje warunki rozmowy. Był pewien swojej decyzji, toteż ani nie mrugnął na myśl o pistoletach skierowanych w ich stronę.

Rosjanin uspokoił swoją straż, która mimo grymasu nienawiści skierowanego w stronę Garego, schowała broń do kieszeni. Następnie zerknął w stronę młodszego ze złodziei i zgryźliwie się uśmiechnął.

- Chciałem zapytać, który z was jest kim, bo zawsze to mylę. – odparł z rozbijającą szczerością, zaprawioną nutką pogardy wobec złodziei. Dostrzegł ją Litin, ale wolał nie przeciągać struny i tak już mocno naciągniętej. – Zatem to ty jesteś Gary. W porównaniu do swojego kumpla jesteś strasznie pyskaty.

Czarnowłosy złodziej czuł się w takich chwilach jak ojciec, który wzrokiem przywoływał dzieciaka do porządku. Wiedział, że jego kumpel nie potrafi trzymać języka za zębami, a mimo to wciąż go zaskakiwał. Żałował, że robił to w najmniej odpowiednim momencie i to w sytuacjach, kiedy trzeba się zachować zgodnie z planem, który wcześniej ustalili. Gary często nie słuchał jego wskazówek, co raz o mały włos nie pogrzebało ich złodziejskiej kariery.

Ich duet przypominał pod względem osobowości dopełniające się yin i yang. Nie raz wkurzali się na siebie, ale też żaden z nich nie potrafił się wydobyć z koła wirującego przeciwstawnymi mocami i działać na własną rękę. Obydwaj potrzebowali siebie nawzajem, mimo iż żaden z nich nigdy się do tego nie przyzna.

- Powiesz w końcu po co nas zaprosiłeś, czy będziemy tylko mówić o wszystkim i o niczym?

Cały plan misternie tworzony przez Litina właśnie wziął łeb. Starszy z nich chciał kulturalnie wynegocjować wygórowaną stawkę za kolejne zlecenie, lecz dzięki Garemowi prawdopodobnie będą z tego nici. Jedyne co mu pozostało, to wnerwienie się na kumpla, co też uczynił niewerbalnie.

Jego reakcję dostrzegł Rosjanin.

- Spokojnie Litin, może wyglądam strasznie, ale mam ogromny dystans do siebie. Poza tym cenię sobie cięte riposty. – Starszy kolega Garego nie poczuł się uspokojony. Czuł, że znowu czymś wystrzeli a to już będzie o słowo za dużo. Rosjanin wyciągnął zdjęcie monety i podsunął im. – To jest właśnie cel waszej wizyty.

Litin wziął do ręki zdjęcie i obejrzał je wnikliwie. Przedstawiała monetę z czasów średniowiecznej Polski. Na rewersie był wybity pierwszy herb Polski w postaci orła. Jak się domyślił, tego typu monetami płacono w okresie panowania Bolesława Chrobrego. Działo się to niecały tysiąc lat temu. W obecnych czasach pozostało kilkadziesiąt sztuk tych monet, jeśli nie mniej.

- Zanim namierzymy tę monetę minie trochę czasu. – bąknął niepewnie Litin.

- A tym też się zająłem. – Właściciel klubu nocnego wyciągnął mapę, która przedstawiała plan śródmieścia w Krakowie. Zaznaczono na niej markerem miejsce, gdzie znajduje się skarb. Muzeum im. Emeryka Hutten – Czapskiego.

- To muzeum jest tuż niedaleko wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego. – sprecyzował Litin. – Będziemy musieli dokładnie zbadać ten teren oraz zaplanować całą akcję, a przede wszystkim ocenić ryzyko czy warto działać. Dlatego też ...

- Wchodzimy w to. – Gary wszedł w zdanie Litinowi, który znów spojrzał na niego swoim karcącym spojrzeniem, lecz tym razem dołożył darmową usługę upiększenia twarzy pięścią przy użyciu kuracji wstrząsowej. Najwidoczniej Gary zauważył wkurzony wzrok ciemnowłosego kumpla, toteż dodał. – Oczywiście za dobrą opłatą.

Niech cię szlag Gary. Jeśli w ogóle wyjdziemy stąd żywi, to faktycznie cię zabiję, zakopię, odkopię, a potem ponownie zabiję, tak dla pewności, że już nie żyjesz. – Wielokrotnie obiecywał mu to w myślach, ale ilekroć tak mówił później i tak jego obietnica rozchodziła się po kościach. Dzięki wyjściu Garego przed szereg, co dał mu do zrozumienia, na ten moment pewnie nie mają roboty, przez co stracili swoje BATNA.

- Jaka jest wasza cena panowie?

Nim Litin cokolwiek odpowiedział spojrzał na Gary'ego. Chciał mu przekazać wymownym spojrzeniem, że ma się zamknąć póki nie skończy mówić. Kiedy był „pewny”, że się nie odezwie odrzekł:

- Planowanie akcji zajmie nam kilka dni, plus trzeba wybrać odpowiedni dzień do włamania. Jeśli nadejdzie szybko, no to zlecenie zostanie wykonane w ciągu dwóch tygodni, jeśli nie będziemy zmuszeni włamać się w gorszym momencie, a to zwiększy cenę. Dodatkowo takie muzea, które trzymają tak rzadkie okazy nie mają kontroli monitoringu wewnątrz budynku. Dlatego dodatkowo będzie trzeba wejść do sąsiednich kamienic, gdzie taka kontrola została umieszczona bez świadomości mieszkańców i właścicieli kamienic.

Zerknął wzrokiem na współpracownika, aby czasem nie przyszła mu do głowy chęć odezwania się. Zrozumiał sugestię niewerbalną. Wiedział, że wejście do poszczególnych kamienic to bułka z masłem i już dzisiaj mogliby tam wejść bez problemów, lecz negocjacje to gra pozorów i wyolbrzymiania. Czego to się nie robi dla większej kasy.

Gary wyjątkowo milczał, ale wypowiedź Litina przerwał właściciel klubu.

- Panowie nie mówcie mi, w jaki sposób to zrobicie, bo im mniej wiem, tym lepiej śpię. Interesują mnie tylko pieniądze. Ile mnie to wyjdzie?

Litin już chciał odpowiedzieć, ale Gary wszedł mu w paradę.

- Pięć milionów Euro. – Podał mu cenę, wciąż grając pewnego siebie negocjatora. – Płatne z góry.

Litin chciał zacząć od trzech milionów, lecz wyjątkowo docenił wyższą cenę zaoferowaną przez współnika. Rosjanin długo analizował kwotę podaną przez blond złodzieja. Kalkulował ile by zarobił na podstawie tego, co by następnie z nią zrobił i czy faktycznie taka transakcja byłaby opłacalna. Po chwili powstał z miejsca. Litinowi wydawało się, że ich zleceniodawca wybuchnie gniewem i z kasy za zlecenie będą nici.

Natomiast Gary wciąż trzymał fason wiecznie kontrolującego wydarzenia negocjatora. W porównaniu do Litina cały czas patrzył na wydarzenia przez pryzmat tego, że się uda. Wierzył, że skoro zostali zaproszeni, to oni mają dla nich biznes, a nie na odwrót.

- Przyjmuję cenę panowie. – Na dźwięk tych słów Litinowi spadł kamień z serca. Podeszedł do nich i ucisnął dłonie. Następnie skierował ich na podest z balustradą, z której widoczny był cały klub.
– Dzisiaj mój klub jest waszym klubem. Na cześć zawartego porozumienia bawcie się do woli.

- No nareszcie. – wypalił nikt inny jak Gary.